Nr. 261. (Wydanie poranne). We Lwowie środa dnia 7 czerwca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi: we Lwowie: miesięcznie 2 korony; z doręczeniem do domu dopłaca się 60 halerzy; na prowincji: z jednorazową przesyłką: rocznie . . 30 K — h, kwartalnie . . 7 „ 50 „, miesięcznie . 2 „ 50 „; z dwurazową przesyłką: rocznie . . . 36 K — h, kwartalnie . . 9 „ — „, miesięcznie . . 3 „ — „. W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 181.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia: Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po Kronice za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy: we Lwowie: poranny . . 8 halerzy, popołudniowy . 4 halerzy; na prowincji: poranny . . 10 halerzy, popołudniowy . 5 halerzy.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Odgłosy chwili.

Lwów 7 czerwca.

(Ruch rewolucyjny wśród załogi w Puławach. — Żołnierze: socjaliści. — Niedoszły wybuch 23 kwietnia. — Jawna agitacja w koszarach).

Czasopismo *Z pola walki*, organ socjaldemokracji Król. Pol. i Litwy, podaje w najnowszym numerze z 27 maja sensacyjną wiadomość o niedoszłym wybuchu buntu wojskowego w Puławach, który był naznaczony na noc z 22 na 23 kwietnia b. r.

Z relacyj organu socjalistycznego wynika, że w garnizonie rosyjskim w Puławach, składającym się z dwóch pułków piechoty: bielowskiego i tulskiego, oraz jednej brygady artylerji, istniała od pewnego czasu organizacja socjalistyczna, której udało się objąć szerokie koła żołnierzy. Władza wiedziała o istnieniu organizacji. Nie mogąc liczyć na miejscowe pułki, przysłała do Puław sotnię kozaków, który odkryli przypadkiem w lesie zebranie żołnierzy-rewolucjonistów. Pod wpływem tej okoliczności, a jeszcze więcej pod wpływem pogłoski, iż wkrótce ma być wysłanych na wojnę po 500 ludzi z każdego pułku, oraz 20 z artylerji, zrodziła się wśród zorganizowanych żołnierzy-rewolucjonistów myśl zbrojnego wybuchu. Żołnierze przedłożyli swój plan komitetowi partji (Soc. Dem. Kr. Pol. i Lit.), żądającą, aby po wybuchu w koszarach stanął na czele ruchu zbrojnego i wciągnął doń chłopów i robotników z Puław i okolicy. O projekcie tym opowiadali żołnierze włościanom i robotnikom, a ci ze swej strony przejęli się nim i również nalegać zaczęli na rozpoczęcie ruchu zbrojnego. Cała ludność w Puławach i w okolicy wiedziała, że żołnierze „nie chcą iść na wojnę i lada dzień urządzą wybuch". Wiedziała o tem i władza wojskowa i gotowała już swój plan działania, który polegał na częściowem rozbiciu pułków i wcieleniu poszczególnych rot do załogi w innych miejscowościach. Gdy w tym czasie szpieg doniósł władzy o zebraniu w lesie stockim, urządzonem przez organizację S. D., na którem było około 200 włościan i także polecenie agitatorów „cywilnych" stawało się niepewnem, poczęli i ci ostatni przez coraz bardziej do wybuchu.

Cały ten plan uznany został przez zarząd główny partji za fantastyczny i z góry skazany na niepowodzenie. Gdy wszakże niepodobna było wytłómaczyć tego żołnierzom, zarząd „uznał za swój obowiązek spełnić żądania towarzyszy żołnierzy".

„Wśród nich, jak również wśród agitatorów-chłopów — opowiada dalej pismo *Z pola walki* — wytworzył się niesłychany stan naprężenia nerwowego. Żołnierska organizacja centralna przedstawiła nam położenie bez wyjścia. Zapewniali nas, że wybuch lada dzień nastąpić musi, czy my sobie tego życzymy, czy nie, że 750 żołnierzy z największą pewnością pójdzie za organizacją, porywając za sobą resztę, że jeżeli Komitet nie obejmie kierownictwa, to żołnierze sami rozpoczną, lecz bez planu, ofiary pójdą na marne, a masa żołnierska straci zaufanie do socjaldemokracji".

Partja urządziła więc zebranie żołnierzy, które rozstrzygnąć miało dwa pytania: 1) Czy urządzić wybuch z własnej inicjatywy? 2) Czy można liczyć na powodzenie?

„Co do pierwszego pytania, nastąpiła jednogłośna odpowiedź potwierdzająca. Gdy przyszło do rozstrzygania drugiego pytania, zaczęliśmy dowodzić zebranym, że walka będzie napewno przegrana, że na pomoc z zewnątrz liczyć nie możemy, bo tą pomocą mogłaby być tylko rewolucja ogólna, a tej na komendę wywołać nie jesteśmy w stanie, że zatem każdy z nich gotów być musi na śmierć niechybną. Na to usłyszeliśmy w odpowiedzi, że organizacja żołnierska pomimo to obstaje przy swojem: „bunt" niewątpliwie zostanie stłumiony, lecz sam fakt rokoszu w dwóch pułkach, popartego przez setki robotników i chłopów, szczególnie, gdyby się udało zdobyć arsenał, będzie niesłychaną demonstracją polityczną, która może mieć bardzo doniosłe znaczenie, zaś co się tyczy śmierci, to lepiej umrzeć w walce rewolucyjnej z rządem, niż od japońskich kul.

Potem — dodaje organ socjalistyczny — Komitetowi nie pozostawało nic innego, jak ustąpić".

Dnia 21 kwietnia odbyło się ponowne zebranie żołnierskie, które uchwaliło plan działania. Wybuch naznaczono na noc z 22 na 23 kwietnia. Plan jednak nie udał się. Wybuch nie nastąpił. W ostatniej chwili żołnierze przestraszyli się następstw swego kroku i — pozostali w koszarach.

„Wieczorem oznaczonego dnia — opowiada *Z pola walki*, zaczęli się zjeżdżać na zawołanie Południowego Komitetu chłopi, wtajemniczeni w sprawę. Około godziny 10 zjechało się ich już około 500 z rozmaitych wsi na 60 furmankach. Z naprężeniem oczekiwaliśmy mających nastąpić według umowy kroków. Czekaliśmy nadaremnie. Jak się okazało potem, nadzieje pokładane przez centralną organizację żołnierską w masie żołnierzy, były zanadto optymistyczne. Okazało się, że można sympatyzować z ruchem rewolucyjnym, być gotowym go popierać, lecz że to nie oznacza jeszcze gotowości do przyjęcia udziału w rokoszu bez żadnych szans powodzenia. Okazało się dalej, że w samej organizacji centralnej byli członkowie uczciwi i zupełnie oddani sprawie, lecz pozbawieni tego hartu ducha, jakiego wymagało podobne przedsięwzięcie".

* * *

Gdy plan powyższy spełznął na niczem, „komitet południowy" Soc. Dem. Król. Pol. i Lit. (t. j. działający w południowych stronach Królestwa) powziął myśl inną, mniej fantastyczną od tamtej, lecz także dość śmiałą: urządzenia „wyprawy" do koszar w celu otwartej ustnej agitacji masowej wśród żołnierzy, oraz dla przekonania się naocznie, jak dalece ruch rewolucyjny liczyć może na czynne lub bierne poparcie załogi i na zdobycie broni w razie, gdyby przybrał około Puław ostrzejszą formę.

Trzech agitatorów poszło w przebraniu wojskowem. Było to 27 kwietnia.

I oto rozegrała się następująca klasyczna scena:

Przybyliśmy do koszar o godzinie 7 — opowiada jeden z uczestników niezwykłej wyprawy — i udaliśmy się wprost na plac, położony w środku między zabudowaniami koszarowemi. Przed dojściem do tego miejsca, spotkaliśmy towarzysza z centralnej organizacji żołnierskiej. Kazaliśmy pójść i zawiadomić wszystkich agitatorów, aby się zebrali w oznaczonem miejscu, a sami ruszyliśmy na placyk ośloniety wałem. Nadszedł agitator żołnierz z kozakiem, którego przedstawił nam jako towarzysza. Zaraz podeszło ku nam jeszcze dwóch towarzyszów z koszar. Kazaliśmy im zwoływać masę żołnierską na oznaczony punkt, a sami udaliśmy się w rozmowę z kozakiem. Tymczasem podchodzili wciąż towarzysze, mówiąc, że żołnierze nie idą na ich wołania; zresztą, masa żołnierzy w cerkwi, trzeba na nich zaczekać. Była godzina blisko pół do 8. Widząc, że żołnierze na zebranie nie idą, wpadliśmy wprost do koszar, wydając okrzyki: precz z wojną! niech żyje wolność! niech żyje socjaldemokracja!

Obeszliśmy wszystkie koszary, zatrzymując się przed każdą rotą i po krótkiej przemowie wzywając wszystkich, by się przyłączyli do robotników, by stawali po stronie rewolucji ludowej i nie byli katami własnych braci z ludu, który walczą o wolność dla wszystkich. Wszędzie przyjmowano nas okrzykami: hurra! i powtarzano za nami nasze okrzyki rewolucyjne. Potwierdzone trzeźwo się od haseł: niech żyje socjaldemokracja, niech żyje wolność, precz z wojną!

Ale prócz kilkunastu agitatorów, nikt więcej nie szedł za nami. Masa pozostała na miejscu. Nagle bębny zaczęły bić na trwogę, rozległy się gwizdki sygnałowe. Jakiś oficerek usiłował skupić przeciw nam garstkę żołnierzy, ale po wystrzale z naszej strony, ulotnił się jak kamfora, unosząc z sobą miłe życie. Pomagający mu feldfebel miał mniej szczęścia, bo kula naszą strzaskała mu łopatkę. Innych oficerów i wogóle naczalstwa wojskowego nie widzieliśmy ani na lekarstwo. Skryli się w mysie dziury.

Rola nasza była skończona. Gdy opuszczaliśmy koszary, zrzuciwszy z siebie niezbyt wygodne szynele i czapki, było parę minut przed dziewiątą. Na dworze było już zupełnie ciemno. Żadnej pogoni za nami nie było, ani żadnej obławy na nas nie przedsięwzięto. Byliśmy znowu wśród bliskich towarzyszów, czyli w „szabie".

W kilka dni potem wydał zarząd główny S. D. w Warszawie odezwę, opisującą niezwykłe zajście w koszarach puławskich. Fakt, iż 3 agitatorzy mogli przez półtorej godziny otwarcie agitować wśród żołnierzy, chodząc od roty do roty i nawołując ich, by w przyszłych starciach robotników z absolutyzmem stawali po stronie rewolucji, poczytuje odezwa za wielki sukces „Komitetu południowego" partji i zwracając się uwagę robotników, wzywa ich, by starali się, gdzie tylko możebne, zbliżć ć się do żołnierzy, bratać się z nimi i wciągać ich do rewolucji.

Kmita.

Wiec miast.

II. W dalszym ciągu mówi dr. Małachowski w swem sprawozdaniu:

Delegat miasta Lwowa Głąbiński poparł wniosek referenta Kandlera i dra Leo i zwrócił uwagę na okoliczność, że rząd zamierza wypracować dwa nowe projekty podatkowe: jeden wprowadzający nowy podatek spadkowy, a drugi z podwyższeniem podatku od wódki. Pierwszy na rzecz finansów krajowych, drugi także dla podniesienia dochodów państwowych. Oba dotykają interesów miast. Podatek spadkowy bowiem nadaje się najlepiej na podatek gminny, podwyższenie zaś krajowych i państwowych opłat od wódki, naraża na uszczerbek dochody gminne wobec tego, że już teraz dochód z opłat wódczanych stanowi poważne źródło dochodów gminnych, a po podwyższeniu opłat krajowych i państwowych, dochody gminne z tego tytułu muszą się umniejszyć. Dlatego należałoby już teraz, wobec powyższych rządowych projektów podatkowych, domagać się udziału w nich dla miast. Mowca wnosi odpowiednią rezolucję, jako dodatek do wniosków referentów, — referent Kandler zgadza się na ten dodatek.

Po przemówieniach delegatów Peratonera (Bozen), Weiskirchnera (Wiedeń), Pfrimera (Marburg), Dobernigga (Klagenfurt), Hommy (Znaim), Luegera, Grünera (Opawa) i Wiesera (Berno), którzy popierając wnioski referentów, wnosili tylko stylistyczne poprawki, uchwalono następujące rezolucje, które przytaczamy w streszczeniu:

1. Wiec miast austrjackich przystępuje do uchwały, powziętej w lutym 1905 r. przez delegatów wydziałów krajowych w tym kierunku, iż obecny stan finansów autonomicznych nadal nie może być utrzymany („unhaltbar ist") i wymaga gruntownego uregulowania.

2. Wiec miast udaje się ponownie do rządu z wezwaniem o spowodowanie we właściwej drodze, aby miastom wogóle, a szczególnie tym, które sprawują agendy poruczonego zakresu działania, przyznaną została za to odpowiednia część dochodów państwowych.

3. Wiec miast uprasza usilnie rząd o wdrożenie odpowiedniej akcji w celu przyznania gminom prawa nakładania od r. 1910 dodatków do podatku osobisto-dochodowego z pozostawieniem uwolnienia pewnego minimum dochodu, albo też prawa poboru osobnego podatku gminnego, na cele wydatków ponoszonych dla ubogich.

4. Wiec miast uprasza rząd, ażeby przy sposobności regulowania finansów krajowych, przystąpił równocześnie do uregulowania finansów miast i przedłożył Radzie państwa odpowiednie wnioski dla przyznania miastom pobierania stosownych opłat gminnych.

5. Wiec miast uprasza rząd o zwolnienie w drodze ustawodawczej przedsiębiorstw miejskich od podatków bezpośrednich.

6. Wiec miast uprasza rząd o przyznanie miastom udziału w projektowanym podatku spadkowym i podwyższeniu opłat wódczanych.

W związku z tą sprawą delegat Jäger (Linc) przedstawił ustne sprawozdanie o wyszukaniu nowych źródeł dochodów gminnych.

Mowca przedstawiwszy smutny stan finansów miast, oświadcza, że nie jest zwolennikiem myśli przekazywania gminom pewnej części pewnego rodzaju państwowych podatków, gdyż nie jest sprawiedliwem obciążać tylko pewną część mieszkańców na rzecz urządzeń miejskich, służących wszystkim bez wyjątku mieszkańcom gminy. Zresztą wobec nieprzychylnego stanowiska rządu w tej kwestji, nie ma nadziei, żeby ten postulat miast rychło i pomyślnie został załatwionym i dlatego należy się oglądać za nowemi źródłami, nie wyczekując na regulację finansów krajowych i na urzeczywistnienie projektów rządowych wątpliwej dla gmin korzyści. Dalsze podnoszenie dodatków gminnych nie jest możliwem. Mowca przytacza cyfry; są gminy, które nawet 199 prc. dodatków opłacają. Jako najstosowniejsze nowe źródło dochodów uważa referent przyznanie gminom prawa poboru progresywnych należytości od spadków i proponuje powzięcie uchwały w tym kierunku.

W dyskusji dyrektor magistratu wiedeńskiego Weisskirchner oświadczył, że nie spieszy się z rezolucją; skonstatował, że niektóre miasta jak Wiedeń, Grac, Berno, Linc etc. mają już przyznane prawo poboru podobnych opłat gminnych, wyraził jednak wątpliwość, czy ten rodzaj opłat może należycie uregulować finanse miejskie z uwagi, że nie należy do opłat ciągłych, regularnie wpływających, a takie stale się należy, gdyż wydatki, co roku wprawdzie budżetowane, ale zawsze obliczane na trwały dłuższy przeciąg czasu, muszą się opierać na źródłach, które co roku mniej więcej równą cyfrę dać mogą. Opłaty spadkowe do tych źródeł zaliczane być nie mogą, jednego roku bowiem umrze miljoner, którego spadek przysporzy gminie jednorazowy znaczny przychód, ale mogą trwać lata, nim taki wypadek się powtórzy, dlatego trudno preliminować wydatki na takich nieregularnie powtarzających się wydarzeniach.

Burmistrz Marburga Pfrimer wskazał na to, że rząd pobiera znaczne dochody od stempli, nalepianych nawet na podania, wnoszone do autonomicznych władz, wnosi więc o wezwanie rządu do spowodowania noweli ustawowej tej treści, iżby w miejsce stempli, gminom dozwolono pobierać taksy od stron przy wnoszeniu podań do władz gminnych.

Wnioski Jägera i Pfrimera uchwalił wiec miast w następującem brzmieniu:

1. Wiec miast poleca swojemu stałemu wydziałowi, aby poczynił kroki u rządu, celem przedłożenia Sejmom projektu rządowego ustawy ramowej, upoważniającej gminy do poboru progresywnego podatku spadkowego do pewnej maksymalnej granicy, względnie zapewnienia, że uchwalone przez Sejmy ustawy powyższej treści przedłoży do sankcji.

2. Wiec miast wyraża życzenie, iżby gminom przyznano dochody z podań do władz gminnych wnoszonych w tej formie, iż pozwala się gminom w miejsce stempli, wydawać stronom odpowiednie znaczki według oznaczonej skali.

Może najwięcej zainteresowała i najcelniej wywołała debatę sprawa udziału miast w przyroście wartości gruntów.

Sprawa ta interesuje niewątpliwie wszystkie miasta, ale najwięcej zainteresuje mieszkańców naszego miasta, w którem szczególnie w ostatnich 11 latach tylko fabrykacje cen gruntów z powodu inwestycyj miejskich, jakie chyba tylko z ciągłemi zmianami cen gruntów wiedeńskich mogłyby być porównane.

Rzecz tę przedstawił radny wiedeński adwokat Wesselsky.

Opis bitwy pod Tsuszimą.

Na podstawie relacyj korespondentów swoich, dzienniki londyńskie podają następujący opis bitwy pod Tsuszimą w dniach 27 i 28 maja:

Druga i trzecia dywizja floty rosyjskiej wpłynęły na wody japońskie przez cieśninę Baszi. Zamiarem admirała Rożdestwieńskiego było doprowadzić do rozdziału flotę japońską. W tym celu posłał naprzód szybkie swe krążowniki, by zbadały cieśninę Koreańską od strony pełnego morza pod Sajsnitau, sam zaś z głównemi siłami udał, że kieruje się z powrotem ku cieśninie Baszi, ale już o godz. 5 zrana, w sobotę, dnia 27 maja, zawrócił i wpłynął z szybkością 12 węzłów do cieśniny Koreańskiej od strony południowo-

---

(48)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.)

— Jeżeli dobrze pana zrozumiałem — wtrącił oskarżyciel — to w ostatnich dniach nie wystawiłeś pan żadnego czeku w celu podjęcia z banku pieniędzy, w każdym zaś razie nie żądałeś pan wypłaty owych dziesięciu tysięcy dolarów, o których mowa w odczytanym przed chwilą liście.

— Tak jest, ja takiego czeku nigdy nie podpisywałem — odpowiedział Robert — jeżeli więc ten czek istnieje, to został on sfałszowany. Teraz dopiero pojmuję wszystko. Mój buchalter widocznie oszukiwał mnie od dłuższego już czasu, a obawiając się wykrycia malwersacyj, postanowił uciec, aby uniknąć odpowiedzialności. Wtem nastręczyła mu się korzystna sposobność zatuszowania całej sprawy, bo przypadek oddał mu do rąk przysłany pod moim adresem flakonik z proszkiem przeciwmigrenowym. Znając moje przyzwyczajenie do używania tego rodzaju środków przy często mnie nawiedzających atakach migreny, człowiek ten liczył na pewne, że sprółnuje natychmiast i tego nowego środka. Wówczas zapewne przyszła mu do głowy myśl usunięcia mnie ze świata, której też uchwycił się tem silniej, że w razie udania się tego planu, nie potrzebowałby już obawiać się wykrycia popełnionych na mują szkodę malwersacyj. Otworzył więc nadesłany pakiecik, zmieszał znajdujący się we flakoniku proszek z trucizną i po dokonaniu tego pakiet znowu zapieczętował. I gdyby nie przypadek, szaleński jego zamysł byłby się powiódł, bo nie byłoby mi nawet na myśl przyszło, że flakonik zawiera w sobie coś innego, niż ów środek przeciwko migrenie. Zresztą, wogóle nie należę do ludzi podejrzliwych. Jedno mnie tylko w całej tej sprawie zastanawia, a mianowicie fakt, że uprzedził on mnie opuścił biuro na kilka godzin przed ukończeniem zajęć, choć wiedział przecież wybornie, że powrócę bardzo późno, nie przedjej, jak nad wieczorem. Być może, że skłonity go do tego wyrzuty sumienia, lecz być także może, że chciał skierować podejrzenie na jakąś inną osobę.

— Wywody pańskie mają w sobie dużo prawdopodobieństwa i zbliżają się najbardziej do istotnego stanu rzeczy — zauważył sędzia śledczy, poczem, zwróciwszy się do buchaltera, dodał: — Słyszałeś pan, co mówił pański chlebodawca. Cóż masz pan na to do powiedzenia?

— Że to wszystko jest fałszem i kłamstwem! — zawołał Phelps. — Ja jestem uczciwym człowiekiem i brzydzę się wszelką obłudą, ale jeżeli nie dają mi przyjść do słowa...

— Ależ owszem, wygadaj się pan do syta — przerwał sędzia. — Naszem zadaniem jest wykryć prawdę; jeżeli więc chcesz i możesz nam pan w tem dopomódz, to wdzięczni mu tylko za to będziemy. A zatem, cóż masz pan do powiedzenia? Przedewszystkiem jednak, opowiedz nam pan, co zrobiłeś pan z powierzonym sobie przez mr. Waldona flakonikiem z trucizną?

— Powiedziałem już poprzednio — rzekł Phelps — że jakiś głos wewnętrzny powstrzymał mnie od wykonania zlecenia mr. Waldona, abym flakonik ten wrzucił do rzeki. Zatrzymałem więc flakonik przy sobie i jak się później pokazało, dobrze uczyniłem. Gdym wieczorem tego samego dnia dowiedział się z dzienników, w jaki sposób Huntington Whistler został otruty, pojąłem natychmiast ku okropnemu memu przerażeniu całą grozę położenia. Zrozumiałem, że człowiek ten — tutaj wskazał na Waldona — nadużył w niecny sposób mojej nieświadomości — zrozumiawszy to, poznałem także, na jak straszne naraziłem się zupełnie bezwiednie niebezpieczeństwo. Byłem w najkrytyczniejszej rozpaczy, bo nie wiedziałem, co począć. W pierwszej chwili chciałem udać się do pana sędziego i opowiedzieć mu całą prawdę, ale powstrzymała mnie od tego obawa, abym się sam przez to nie postawił w fałszywem położeniu. Wówczas wpadła mi szalona myśl do głowy. Jedynem mojem pragnieniem było ocalić siebie; nie zważając więc na następstwa, a mając jedynie rachunek na celu, postanowiłem wkraść się do hotelu Gerarda do mieszkania miss Hastings, korzystając z chwilowej nieobecności panny pokojowej, wszedłem do sypialni artystki i postawiłem flakonik z trucizną na toalecie...

— Panie Phleps, radzę panu nie nadużywać cierpliwości panów przysięgłych — przerwał gwałtownie sędzia śledczy. — Każde słowo pana jest bezczelnem kłamstwem. Ale nas pan nie oszukasz. Nie jesteśmy tacy naiwni, za jakich nas widocznie uważasz i nie pozwolimy sobie podobnemi kłamstwami zamydlić oczu.

— Ależ mój panie! — zawołał buchalter, udając ogromne oburzenie. — Ja sobie wypraszam...

— Milczeć! — wybuchnął sędzia, wpadając mu w słowa. — Powiedziałem, że to wszystko kłamstwo i nie cofam tego wyrażenia. Pan jesteś skończonym łotrem, panie Phelps; mamy na to więcej niż pewne dowody. Pan to wiesz dobrze, ja to twierdzę. Ale tu się panu jego sztuczki nie udadzą. Kto chce kłamać, powinien umieć kłamać, a nie, jak to pan właśnie czynisz, zdradzać się na każdym kroku ze swojemi kłamstwami. Gdzież to pan wyczytałeś, w jakiej gazecie, że Huntington Whistler został otruty? Powiedziałeś pan, że dowiedziałeś się o tem z dzienników w dniu krytycznym wieczorem, gdy tymczasem ja, sędzia śledczy, któremu powierzono zbadanie sprawy morderstwa, dowiedziałem się o tem dopiero na drugi dzień nad wieczorem. Wiedz pan przytem, że oprócz mnie wiedziały o tem jeszcze tylko 3 osoby i że utrzymywaliśmy rzecz całą w najgłębszej tajemnicy. Widzisz więc pan sam z tego, że znać tajemnicę, oprócz mnie i osób, o których wspomniałem, mógł tylko ktoś taki, kto był sprawcą otrucia, a sprawcą tym jesteś pan właściwie, panie Phelps. Sam się pan zdradziłeś, nie próbuj więc nawet zaprzeczać temu.

W miarę, jak sędzia mówił, buchalter pojmował coraz wyraźniej, że jest bez ratunku zgubiony. Czuł, że siły go opuszczają, w oczach mu pociemniało, a na czoło wystąpiły grube krople potu. Słowa sędziego spadały nań, niby uderzenia maczugi. Wiedział, że bronić będzie się rzeczą daremną, ale nie to go przerażało, nie to pobudzało jego rozpaczy i jego wściekłości zarazem. Powodem tym była świadomość, że zgubił siebie przez własną nieostrożność, że nierozważnie sam siebie oskarżył. Na myśl o tem zgrzytał zębami i kurczowo zaciskał dłonie, rzucając wokoło pełne nienawiści spojrzenia.

Choć jednak był przekonany, że wszelkie zaprzeczanie na nic się już nie przyda, nie chciał jeszcze za wygraną. Gdy więc sędzia skończył, Phelps wstał i z akcentem głębokiego oburzenia zaczął wykazywać, że wszystko i wszyscy sprzysięgli się na jego zgubę, choć on jest najzupełniej niewinny i nic nie uczynił takiego, coby mogło uzasadnić rzucone na niego tak straszne oskarżenie.

— Jestem człowiekiem uczciwym — wołał — i nie pojmuję, czego chcą odemnie, dlaczego mnie męczą. Niedość, że mnie bezprawnie uwięziono i narażono na niepowetowane straty, jeszcze chcą zrobić ze mnie teraz mordercę. Jak? Dlaczego? Czyż jest jaki dowód przeciwko mnie? Chcecie mnie zgubić, bo wiecie dobrze ale pamiętajcie, że jest Bóg na niebie, który pomści zgubę niewinnego człowieka. Ja nie uczyniłem nic złego, a wy mimoto chcecie zrobić ze mnie zbrodniarza. To, co tu ze mną wyprawiają, przynosi hańbę sprawiedliwości.

I w tym tonie starał siebie dalej uniewinniać, próbując najrozmaitszych wybiegów, najniedorzeczniejszych kłamstw. Gdy jednak poznał, że w zapale, zaśniami bronić siebie, oskarża tylko siebie samego jeszcze bardziej, chwycił się innego sposobu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wo-wschodniej, kierując się na Sajesintau i wyspę Iki.

W tym samym czasie, zawiadomiona już o ruchu nieprzyjaciela, flota japońska opuściła podstawę operacyjną w Fuzanie i wysłała jedną eskadrę z nakazem parcia Rosjan ku wyspie Iki. Pomimo mgły, dojrzano nareszcie okręty rosyjskie. Szły całą siłą pary, wyrzucając z kominów olbrzymie kłęby dymu i przedstawiając widok niezwykle majestatyczny i potężny. Eskadra japońska, ukryta za lądem stałym czekała chwili odpowiedniej. Minąwszy wreszcie silny prąd morski u wyspy Iki, flota rosyjska skierowała się ku północy. Na to właśnie czyhali Japończycy. — Eskadra ich wyłoniła się z poza lądu i całym pędem zagrodziła rosyjskiej drogę od północy.

Rozpoczęła się bitwa. Okręty japońskie, manewrując z dokładnością nadzwyczajną, zaszły Rosjan z frontu i boków.

Powstało widowisko niewypowiedzianie wspaniałe, ale i straszne. Działa 50 niemal okrętów wojennych zagrzmiały jednocześnie, siejąc śmierć i zniszczenie i tworząc czasem ogłuszający grom jedności. Przez parę kwadransów obie floty wymieniały strzał za strzał, będąc ciągle w ruchu, rosyjska jednak zmieniła kierunek pierwotny. Trzy dywizje nieprzyjacielskie ściskały ją coraz bardziej. Nie było wyjścia. Wpadła poprostu w pułapkę. Nie dziw, że w końcu ujawniło się w szeregach jej wahanie. Japończycy odczuli, iż teraz należy uderzyć całą siłą. Rozpoczęli tedy ogień ośrodkowy, prawdziwie piekielny, kierując wszystkie działa, co do jednego, na skupiające się w strasznem kolisku okręty rosyjskie.

Długie smugi dymu pokryły wodę. O godzinie 2 min. 10 popołudniu bombardowanie dosięgło punktu kulminacyjnego, a gdy wreszcie eskadra rosyjska, próbując przerwać okropny pierścień, posunęła się całą parą ku północy, okręty japońskie, nie zmieniając stanowisk swoich, posunęły się z nią razem, rażąc strzałami bez przerwy.

Pomiędzy 3 a 4 po północy poszedł na dno krążownik typu „Nachimowa" i okręt reparacyjny „Kamczatka", mając pokłady porozrywane wprost na strzępy. Wkrótce potem powstał nieład śród reszty okrętów rosyjskich. Linja ich bojowa była złamana. Jedne skierowały się na wschód, inne na zachód. Był to początek końca. A tymczasem Japończycy napierali coraz bardziej, strzelając już obecnie na bliski dystans i wyrządzając straty olbrzymie, nie mieli już bowiem do czynienia z flotą mocną i karną, lecz oddzielnemi jej cząstkami, cofającemi się powoli ku brzegom japońskiej prowincji Nagoto.

W ten sposób prowadzona walka, śród silnego wiatru i wysokich fal morskich, trwała do zachodu słońca. Zaledwie jednak gwiazda dzienna skryła się za linję widnokręgu, wiatr ucichł i powierzchnia morza wygładziła się zupełnie. Nad polem walki rozpostarła szatę noc cicha, gwiaździsta, a śród cieniów głębokich snuły się, dysząc ciężko, jak widma twierdz potężnych, okręty walczące.

Nagle z sykiem i wrzeniem wód wpada między olbrzymy chmara statków małych, lotnych, jak strzały. To flotyla torpedowców i kontrtorpedowców japońskich w bój wchodzi. Niezliczone reflektory elektryczne rzucają smugi białego światła, ujawniając groźne niebezpieczeństwo. I znów grzmi echem strzałów powierzchnia morza, i znów wre bój wściekły, a od błysku ciągłego dział tworzy się krwawa łuna na niebiosach.

Pierwszy i drugi atak odparty. Torpedowce jednak, jak osy, rzucają się po raz trzeci. Tym razem, ugodzone śmiertelnie, toną pancerniki „Aleksander III", „Osłabia" i „Nawarin", krążownik „Ural" i 3 kanonierki, poczem bitwa cichnie, aby rozpocząć się ponownie o świcie.

Ostatni jej akt rozegrał się, jak wiadomo, dnia następnego, w niedzielę, u skał Liancourt, gdzie poddały się pancerniki: „Orzeł", „Imperator Mikołaj I", „Admirał Apraksin" i „Admirał Sieniawin".

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 7 czerwca.

Teatr miejski: „Taksator", operetka. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (7): Roberta męcz. Wisława bł. — (25): O. hł. ś. Joan. Wschód słońca o godzinie 4 minut 7, zachód o godzinie 7 minut 50.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: $+14^0$ R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pochmurno, ale przytem bardzo słonecznie, wiatry ciepłe i burze lokalne.

Telefon między Lwowem a Wiedniem przerwany, dlatego też nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie, zamianował kancelistów: Józefa Waszkiewicza w sądzie powiatowym w Chrzanowie i Ignacego Kluczyckiego w sądzie powiatowym w Krościenku, oficjałami kancelaryjnymi, pozostawiając ich na dotychczasowych miejscach służbowych.

Defraudacja w szpitalu wojskowym. Kapitan rachunkowy Müller, zajęty w tutejszym szpitalu garnizonowym, wyjechał przed trzema tygodniami na jednodniowy urlop, z którego dotychczas nie wrócił. Szef biura lekarz sztabowy dr. Luck zarządził rewizję kasy, w której naleziono brak 6000 koron, nad to miał Müller podjąć pieniądze skarbowe na rzecz pułkowej kasy oszczędności. Kapitan Müller jest żonaty, służył już 39 i pół roku i miał za kilka miesięcy pójść na emeryturę. Podobno wyjechał ze Lwowa razem z jakąś kobietą. Rozesłano za nim listy gończe.

Nowy bruk otrzyma w tym roku ul. Jagiellońska. Magistrat przeznaczył na ten cel całą resztę z kredytow inwestycyjnych, wynoszącą 30.700 kor.

Pawilon „Okocimski" na placu wystawowym postanowił magistrat sprzedać na rozbiorkę i przyjął ofertę jednego z przedsiębiorców. Cena kupna pawilonu, który już się walił, wynosi 450 kor.

Zgubiono. Pani F. O. zamieszkała przy ul. Pańskiej pod l. 20, zgubiła w dniu wczorajszym przechodząc placem Akademickiem, banknot 100 koronowy.

Barbara Kotlińska, zamieszkała w Rynku pod l. 3, zgubiła wczoraj książeczkę gal. Kasy oszczędności na 165 koron i 40 koron gotówką.

O smutnym wypadku na granicy pruskiej donoszą z Pleszewa: Dnia 28 maja wieczorem bawiło się kilkoro dzieci z Grodziska przy słupie granicznym nad Prosną na terytorjum pruskiem. Dzieci z daleka drażniły żołnierza rosyjskiego, stojącego z tamtej strony rzeki, w tem miejscu około sto metrów szerokiej. Żołnierz atoli nie zważał na figle dziecęce. O godzinie 6 i pół przybyli dwaj inni żołnierze, zwalniając od służby pierwszego. Dzieci znowu drażniły tych żołnierzy, czyniąc rękoma ruchy, jakoby chciały do nich strzelać. Gdy zaś jeden z żołnierz zmierzył do nich karabin, chroniły się ucieczką. Żołnierz wystrzelił do uciekających dzieci. Dwunastoletni chłopiec, Jan Olek z Grodziska, syn robotnika, otrzymał ranę w głowę. Kula wpadła przy uchu i wyszła przy nosie. Chłopiec natychmiast upadł na ziemię, ale potem wstał i pobiegł do domu, gdzie stracił przytomność. Odwieziono go do lazaretu w Pleszowie. Lekarze wątpią o jego wyzdrowieniu.

Tow. „Biblioteki polskiej" w Wiedniu utrzymuje — jak wiadomo — szkółkę języka polskiego dla dziatwy polskiej. Kto bawił dłuższy czas za granicami kraju i poznał trudności, z jakiemi walczyć muszą rodacy nasi na obczyźnie, pragnący dzieciom swym umożliwić wychowanie narodowe, a których nie stać na opłacanie osobnych lekcyj chociażby tylko języka polskiego: ten oceni ogromną doniosłość takiej instytucji, jak szkółka polska w Wiedniu. Od szeregu lat umożliwia ona corocznie stukilkudziesięciu dzieciom nabycie elementarnych wiadomości z zakresu języka i gramatyki polskiej: są to zaś przeważnie dzieci rodziców niezamożnych, często z małżeństw mieszanych, narażone zatem w pierwszej linji na niebezpieczeństwo wynarodowienia. Jakżeż często zdarza się, że ojciec — Polak dni całe spędza przy pracy w fabryce lub w warstacie, a dzieci słyszą wobec tego w domu wyłącznie tylko lub prawie wyłącznie język ojczysty matki Niemki i zupełnie nie umiałyby po polsku, gdyby nie szkółka „Bibljoteki polskiej".

W ocenieniu też ważnego zadania narodowego, jakie szkółka ta spełnia, Koło polskie w Wiedniu, gal. Wydział krajowy i kilka Rad powiatowych, oraz miast naszego kraju, spieszą „Bibliotece polskiej" corocznie z pomocą.

Ale „Biblioteka polska" nie poprzestaje na samej szkółce: oto urządza ona co roku dla biedniejszej dziatwy szkółki „Gwiazdkę", aby przyjść jej z pomocą i zarazem utrzymać tradycję pięknego zwyczaju narodowego — a nadto wysyła kilkadziesiąt dzieci corocznie na kolonię wakacyjną do kraju. „Gwiazdka" przychodzi do skutku dzięki dobrej woli zamożniejszych pań z wiedeńskiej kolonji polskiej — ale „kolonie wakacyjne zdane są zupełnie na ofiarność publiczną. — Dzieci — pod dozorem nauczycielki — jadą do Kochanowa i tam w swojskiem otoczeniu spędzają parę tygodni; przy tej sposobności pokazują im Kraków i jego historyczne pamiątki. Pobyt taki w kraju dla dziatwy, żyjącej w obcem otoczeniu i jak gąbka przesiąkającej łatwo jego zapatrywaniami i usposobieniem, jest donioślejszy jeszcze dla młodziutkich umysłów i dusz, aniżeli dla ciał dziecinnych, zwłaszcza, że na kolonie jadą zazwyczaj przedewszystkiem właśnie dzieci z małżeństw mieszanych. Koszta takiej wyprawy wynoszą corocznie tysiąc kilkaset koron, a gdyby tylko były znaczniejsze fundusze, korzystałoby z kolonji o wiele więcej dzieci. Niestety, funduszów tych niema — i tego roku składki na ten cel płyną wogóle słabiej — zapewne dlatego, że ofiarność i uwaga ogółu naszego zwrócona jest w inną stronę. Tymczasem nie należy i nie wolno zapominać także o celach bliższych — a w szczególności o kolonji wakacyjnej dzieci polskich z Wiednia. Przypominamy ją też i polecamy gorąco ofiarności naszych Rad powiatowych i Rad miejskich, rozmaitych instytucyj i osób prywatnych.

Składki najlepiej odsyłać wprost do Zarządu Towarzystwa „Biblioteki polskiej" w Wiedniu I., (Dorotheerhasse 5).

Pogłoski o zamordowaniu cara? Z Wiednia donoszą: Depesze bankowe z Berlina doniosły, że tam krążyły pogłoski, jakoby car padł ofiarą zamachu. Jakkolwiek do pogłosek tych nie przywiązywano większej wagi, ruch na giełdzie był mało ożywiony.

Pewną sensację wzbudzała w połączeniu z temi pogłoskami wiadomość, że cesarz Wilhelm dwukrotnie wczoraj odwiedził ambasadora rosyjskiego. W tutejszej (wiedeńskiej) ambasadzie rosyjskiej nic nie wiedzą o tych pogłoskach.

Wiwat Aponja! Z nad granicy Królestwa Polskiego piszą do *Głosu Narodu*. Rosyjska straż pograniczna przytrzymała starszego wieśniaka, który jakkolwiek w zupełnie trzeźwym stanie, znalazłszy się w towarzystwie wesołych znajomych, z fantazją podnosząc kufelek piwa do góry, spełniał go wołając: „Wiwat Aponja". Robiono mu uwagę, by tak głośno swoich uczuć dla Japonji nie manifestował, bo może mieć stąd kłopoty. Co też wkrótce się sprawdziło: — zaaresztował go żandarm i zaprowadził do urzędu w Lublinie. Lecz kmiotek przez drogę powtarzał swój wiwat, mówiąc, że się nie boi i w urzędzie toż samo powtórzy.

W biurze naczelnika żandarmerji z równym animuszem powtarzał: „Wiwat Aponja!", a pomimo, że mu zagrożono karą i więzieniem, on odpowiedział: Będę tak wołał choćby i w więzieniu.

Dlaczego? co to ma znaczyć? — zapytał naczelnik. — Co to za zuchwalstwo tak wołać?

Na to wieśniak odparł: — Jakże nie mam wołać, kiedy mam słuszny powód — oto jak było:

„Miałem jednego syna, który na mnie pracował — wzięli mi go do wojska — zostałem sam, biedując z synową i małemi dziećmi. Syn pisał, że cierpi głód w wojsku, że nie ma butów ani ubrania, że mu zimno, prosił, aby mu posłać cośkolwiek grosza, bo ginie z nędzy. — Było tego parę razy. Jak mogłem, tak go ratowałem — wszystko co było lepszego, sprzedałem i posłałem, aby choć nie zamarł z głodu.

Aż razu jednego odbieram list, pisany z niewoli japońskiej — w którym donosi, że mu tam bardzo dobrze, że nietylko ma co jeść i czem się okryć — ale może i zarobić, bo dano mu robotę, a zarobione pieniądze mi posyła, co też już parę razy się powtórzyło — zatem mam słuszny powód wołać: „Wiwat Aponja! i wołać będę, chociażbyście panowie nie wiem co ze mną robili."

Po takim wyznaniu wypuszczono na wolność usprawiedliwionego wielbiciela Japonji!

Polak w świcie Alfonsa XIII. Wśród oficerów francuskich, przydzielonych do świty króla hiszpańskiego, w czasie jego pobytu we Francji, był także pułkownik Saski, syn weterana wojsk polskich z r. 1830.

Głody na Syberji. Z Władywostoku donoszą do *Rusk. Wiedom.*: Prócz zastoju w handlu i życiu społecznem, prócz ciężarów wojny, powstaje u nas nowa straszna klęska — głód. Głód na Sachalinie, głód w Ochocku, gdzie nie starczyło zapasów ryb do wiosny i gdzie ludzie już teraz żywią się psami. Zaszło tu już kilka wypadków śmierci głodowej. Mąka zupełnie się wyczerpała. To samo dzieje się na całej Kamczatce, która porzucona została na los szczęścia. W Amurskim obwodzie panuje powszechne bezrobocie. Wszędzie snują się tłumy nędzarzy. Wśród ludności, zamieszkującej wybrzeża Tatarskiej cieśniny, głód panuje już od dawna. Jeżeli wojna potrwa jeszcze parę miesięcy, głód w całym kraju stanie się powszechnym.

Rak. Od dawna — pisze jedno z niemieckich pism lekarskich — podejrzywano związek między rakiem przewodów żółciowych, a kamieniami żółciowymi, ale dopiero obecnie stwierdza ten fakt naukowo dr. Slade z Londynu. Uczony angielski opisał ogółem 33 wypadków kamieni żółciowych i dochodzi do wniosku, że mniej więcej jedna trzecia chorych na kamienie żółciowe, cierpi równocześnie na raka, a połowa takich chorych, u których kamienie żółciowe można było stwierdzić jeszcze za życia. Dr. Slade radzi usunięcie zawczasu pęcherzyka żółciowego na drodze chirurgicznej, co nie wywołuje w organizmie zaburzeń, a jest radykalnym środkiem.

Z kraju.

Jarosław. (*Samobójstwo*). W koszarach 34 p. obr. kraj. rzucił się w zamiarze samobójczym z okna II piętra na bruk uliczny 25-letni szeregowiec Jan Bil. Upadając na bruk, doznał wstrząśnienia mózgu i złamania prawej nogi. Przewieziony do szpitala garnizonowego, zmarł tam wkrótce. Powodem samobójstwa, była obawa kary za spełnioną kradzież.

Peczeniżyn. (*Morderstwo*). W Myrzynie zamordowano w tych dniach w celach rabunku tamtejszą włościankę Marję Mostowiukową. O popełnienie tej zbrodni podejrzany jest kochanek Mostowiukowej, który po morderstwie znikł bez śladu.

---

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym Św. Anny (przy ul. Akademickiej l. 10) otwarty zostanie dzisiaj we wtorek d. 6 bm. Basen ten z ciągle zmieniającą się wodą, położony w samem śródmieściu, oddaje publiczności lwowskiej ogromne usługi a nadzwyczajna czystość, panująca w tym zakładzie kąpielowym, zaleca nie mało tego rodzaju zimne kąpiele w w czasie panujących upałów. Basen otwarty jest dla mężczyzn codziennie od godziny 6 do 9 rano i od godziny 12 do 8 wieczorem, zaś dla pań codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godziny 9 do wpół do 12ej przed południem. Kąpiel wraz z bielizną kosztuje 25 ct. (50 h.)

Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* **Komisja lekcyjna** Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej poleca ukwalifikowanych i zdolnych nauczycieli domowych do prywatnych i publicznych uczniów szkół gimnazjalnych i realnych z językiem wykładowym polskim, ruskim i niemieckim we Lwowie, jakoteż i na prowincji.

Zgłoszenia przyjmuje „Komisja lekcyjna", w uniwersytecie sala VIII., I piętro, codziennie od godziny 12—1, w niedzielę i święta obu obrządków od 11—12.

* Zamiast wieńca na trumnę śp. Tadeusza Zagajewskiego, słuchacza medycyny, złożyli członkowie Bratniej pomocy medyków do rąk skarbnika 20 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, „Taksator", operetka w 3 aktach Al. Engla i Juljusza Horsta, przekład Adolfa Kitschmana, muzyka Z. M. Ziehrera.

Jutro we czwartek, po raz pierwszy (nowość) „W jaskini lwa", komedja w 3 aktach Maurycego Hennequin'a i Pawła Bilhaud'a tłómaczył Jarosław Pieniążek. Z udziałem pp.: Czaplińskiej, Bednarzewskiej, Kozłowskiej, Rybickiej, Sławińskiej, Feldmana, Kwiatkiewicza, Nowackiego, Sowińskiego, Ruszczyca i innych.

W piątek, po cenach dramatu, „Posłaniec nr. 6666", operetka w 3 aktach K. M. Ziehrera.

W sobotę, „Pan Jowialski", komedja w 4 aktach, a 5 odsłonach Al. hr. Fredry (ojca). Pożegnalny występ Ludwika Solskiego.

W niedzielę, wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ „W jaskini lwa", komedja.

W poniedziałek, (wznowienie) „Wicek i Wacek", komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

Macierz polska. Opuścił prasę zeszyt IV wydawnictwa, którego zadaniem jest dać obraz wszechstronny dziejów i kultury polskiej, pt. „Polska, obrazy i opisy". Zeszyt ten zawiera dokończenie pracy dra A. Winiarza: „Ustrój społeczny i polityczny Polski" i początek pracy dra A. Sokołowskiego „Polityczna historja Polski" (do Władysława Jagiełły włącznie). Tekst dziewięcioarkuszowy formatu wielkiej ósemki, zdobi 39 rycin. Zeszyty poprzednie mieszczą: Krajobraz Polski M. Konopnickiej, Geografię fizyczną dra E. Romera, Etnografię J. Karłowicza i A. Jabłonowskiego, Geografię historyczną dra F. Konecznego i początek wymienionej pracy dra Winiarza. Cena każdego zeszytu 1 korona.

„W obronie lwowskiego Banku parcelacyjnego". Taki tytuł nosi broszura, napisana przez dra Tadeusza Sołowija, w znanej sprawie parcelacji włościańskiej przez tenże bank. Autor stoi na tem stanowisku, jakie i my zajęliśmy w swoim czasie i ostro rozprawia się ze *Słowem polskiem*, przedstawiając we właściwem świetle jego argumenty.

„Czyż nigdy nie damy jej skonać?". Pod takim, dosyć pretensjonalnym tytułem pojawiła się broszura agitacyjna w sprawie propinacyjnej. Broni ona gorąco interesów szynkarzy i wielkich producentów, którzy niewątpliwie na proponowanem przez broszurę rozwiązaniu, zrobiliby wyborny interes.

Z „Zbioru moskiewskiego". Pod powyższym tytułem wyszła mała książeczka, nakładem wydawnictwa *Gazety rzeszowskiej*, w której pomieszczono kilka interesujących artykułów Konstantego Piotrowicza Pobiedonoscewa, dających pewną miarę zapatrywań tego złego ducha Rosji — zapatrywań iście azjatyckich.

Jan Kasprowicz, przez Adama Stodora. Nakładem ruchliwej i zasłużonej bibljoteki Zuckerkandla, wychodzą w „Bibljotece powszechnej" bardzo starannie opracowane „Charakterystyki literackie pisarzów polskich". Jako trzynasty z kolei tomik, pojawiła się charakterystyka Jana Kasprowicza, w opracowaniu p. Adama Stodora. Liczni wielbiciele naszego poety, powitają to dzieło z prawdziwą przyjemnością.

Nowe dzieła Wyspiańskiego. Na półkach księgarskich ukazała się nowa książka Stanisława Wyspiańskiego, której pełny tytuł brzmi: „The tragicall Historie of Hamlet, Prince of Denmarke. By William Shakespeare. Według tekstu polskiego Józefa Paszkowskiego, świeżo przeczytana i przemyślana przez St. Wyspiańskiego. Kraków, 1905 r." Książka, poświęcona polskim aktorom, zawiera mnóstwo spostrzeżeń, dotyczących technicznej strony przedstawień dramatycznych, jak: stylu, tła, dekoracyj, strojów, deklamacji i gry mimicznej. Oprócz niewydanego jeszcze dramatu „Skałka", Wyspiański posiada również w rękopisie dwie gotowe tragedje ze świata greckiego pt.: „Penelopa" i „Powrót Ulissesa". Są to dzieła ostatnich miesięcy.

---

(3)

OST.-BAR.

JAN ZAMOYSKI.

(w 300 rocznicę zgonu).

Brał on żywy i czynny udział w pamiętnym sejmie lubelskim, a Zygmunt August słał go od siebie wraz z kasztelanem płockim Anzelmem Gostomskim do Izby poselskiej, która obradowała nad kwestją zniesienia dziedziczności książąt litewskich i nad sprawą uregulowania elekcji.

W czasie tego sejmu biskup poznański Adam Konarski nazywa Zamoyskiego *Majestatis Regiae dilectissimum* (w liście do Ludwika Monti, b. sekretarza Bony), a w żywocie Zamoyskiego, skreślonym pod jego okiem czytamy, że miał go król *in intimis*; przekonanie było, że gdyby król był dłużej pożył, Zamoyski byłby pewnie już wówczas kanclerzem.

Niestety, dni króla były policzone, a w dniu 7 lipca 1572 zmarł bezpotomnie ostatni Jagiellończyk! Nastąpiło bezkrólewie, niepodobne do poprzednich, nikt nie wiedział, kto na tronie zasiędzie, więc naród znalazł się w niezwykłem położeniu. W działaniu najwyższej władzy (król — senat — Izba poselska) z ubytkiem jednego z czynników musiało nastąpić omdlenie, a nawet jedność państwowa stała się luźniejszą. Unja była zbyt świeżą, łączniki cywilizacyjne, które później kraje Rp. zespalały, nie były jeszcze dosyć silne. Niektórzy panowie litewscy i ruscy sądzili, że przyszła chwila zerwania Unji lub przynajmniej zmiany jej zasadniczych podstaw. Jan Chodkiewicz, starosta żmudzki, i Mikołaj Radziwiłł, wojewoda wileński i hetman litewski, ofiarowali formalnie wielkoksiążęcą koronę Litwy Fiedorowi, synowi Iwana Groźnego, a wszyscy litewscy panowie domagali się, aby oddano Litwie Wołyń, Kijów i Podole wcielone na sejmie lubelskim do Korony. Jeszcze groźniej przedstawiał się drugi i tak luźny stosunek Prus do Polski, w kraju zaś obok rywalizacji między Wielko-Polską a Mało-Polską, która krystalizowała się w zagadnieniu do kogo będzie należało kierownictwo sprawami państwa w czasie bezkrólewia — do prymasa czy marszałka koronnego — panowała rozterka religijna, tem gorsza, że marszałek koronny Jan Firlej, wojewoda i starosta krakowski, był równocześnie głową dyssydentów!

A obok tego istniała silna rywalizacja między szlachtą a magnatami i duchowieństwem; sąsiedzi — zwłaszcza Moskwa i Turcja, pożądliwem na łup patrzyli okiem, a obcy dyplomaci w egoistycznych celach wichrzyli i mącili stosunki. Tkwiła jednak tak wielka siła w narodzie, że wyszedł on z tych prób zwycięsko: na zjeździe w Kaskach obmyślono sposób załatwienia sprawy w ten sposób, że postanowiono przed obiorem króla złożyć sejm, który oznaczy czas, miejsce i porządek elekcji. Sejm „konwokacyjny" obradować miał w Warszawie. Sejm ten poprzedziły sejmiki prowincjonalne, na których szlachta wybierała posłów i dawała im instrukcje pod względem załatwiania spraw niecierpiących zwłoki, jak obrona granic i utrzymanie porządku i spokoju w państwie. W takiej to chwili występuje na widownię publiczną Zamoyski, a głos jego z województwa bełzkiego rozchodzi się po całej Rzeczypospolitej.

Bełzka konfederacja z 21 lipca 1572 jest pierwszem polem bardzo żywego udziału młodego starosty bełzkiego. On brał przeważny udział w układaniu tekstu, którego pomysł także z jego wyszedł głowy. Dwa szczególniej wnioski zawdzięczały mu przyjęcie przez ziemian bełzkich, a później i przez wszystkie województwa, a dotyczyły one bezpieczeństwa publicznego. Uchwalono mianowicie: 1) Ustanowić po województwach osobnych sędziów, którzy sprawiedliwości podczas bezkrólewia przestrzegać winni i 2) kary na przestępców podwoić. W myśl Zamojskiego, która wnet się przyjęła, powstały t. z. sądy kapturowe, złożone ze starosty i kilku deputatów od szlachty, uposażone w silną władzę i wielce w czasach bezkrólewia pożyteczne. Sprawa ta głośnem uczyniła nazwisko młodego starosty bełzkiego i zwróciła nań oczy szlachty.

Drugim ważnym momentem w życiu Zamoyskiego, a także w dziejach naszego narodu, było jego stanowisko na sejmie konwokacyjnym w sprawie sposobu elekcji.

Mówiliśmy już, w jak trudnych warunkach znalazł się wówczas osierocony przez dynastję naród, to też pierwszy sejm konwokacyjny miał przed sobą arcytrudne zadanie, które jednak rozwiązał pomyślnie.

Rywalizację między Wielko-Polską a Mało-Polską załatwiono w ten sposób, że prymasowi przyznano prawo zwoływania sejmów konwokacyjnych i prawo ogłaszania na sejmie elekcyjnym króla, marszałkowi zaś prawo obwieszczenia wyboru w całem państwie. Spory religijnej natury załatwiono t. zw. „Konfederacją warszawską z r. 1572", zapewniającą wzajemnie najzupełniejszy pokój religijny. Akt tej konfederacji, wspaniały objaw tolerancji religijnej w XVI wieku przynosi Polsce prawdziwą chlubę. Niestety jednak, konfederacja ta, jako ugoda czysto szlachecka, głosząc wolność sumienia, czyniła jedno bardzo znamienne zastrzeżenie: postanowienie względem religji nie powinno w niczem przynosić ujmy władzy panów nad chłopami!

Prawda, że był to wiek XVI, od którego trudno wymagać wolności społecznej, bo jej w całym ościennym świecie nie było jeszcze, prawda, że nie można przypuszczać u jej twórców złej woli, ale bądź co bądź zastrzeżenie to sprawia, że ten wspaniały objaw tolerancji na zewnątrz, jest dla wewnętrznych naszych stosunków ciemną kartą. Konfederacja ta bowiem uświęciła niewolę stanu włościańskiego, tak straszną w swych skutkach dla Narodu!

Najważniejszem jednak zadaniem sejmu było ustalenie porządku elekcji. Sprawa to naturalnie niezmiernej wagi; prawo obioru króla było prawem politycznem pierwszorzędnego znaczenia, chodziło więc o to, komu ma przysługiwać? Jeżeli tylko panom będzie przysługiwało — musiałaby się Rp. i *de jure* stać państwem arystokratycznem, jeżeli zaś cała szlachta miała brać udział, to — z punktu widzenia szlacheckiego — byłby to ustrój demokratyczny. Sprawa ta była od dawna przedmiotem gruntownych rozpraw. *„Modus eligendi regis z r. 1501"* postanawiał, aby króla wybierał w miejscu zamkniętem sam senat, a dopiero po dokonanym już wyborze miał marszałek ogłosić wynik wyczekującym tłumom, których rola ograniczała się na wzniesieniu okrzyku.

Zygmunt I. wybrany został tylko przez „Optymatów", dopiero za inicjatywą Bony postanowił za jakąbądź cenę przeprowadzić za życia swego wybór syna, musiał okupić to przekroczenie „wolnej elekcji" wielkiemi ustępstwami i obietnicami na przyszłość. — Królewicza obrał królem już nie sam senat, ale cały sejm Piotrkowski (1529), a więc nietylko dostojnicy, ale i posłowie ziemscy. Nadto w statutach z r. 1530 i 1538 postanowiono, że odtąd nigdy nie będzie można tak niespodzianie przeprowadzić wyboru, jak to się stało z wyborem Zygmunta Augusta, ale, że zawsze odtąd senat musi wprzód uprzedzić wszystkich o mającej nastąpić elekcji, tak, aby na nią przybył każdy, ktoby chciał *„unus quisque qui vellet"*. Statut z r. 1538 wyraźniej jeszcze określa, że do elekcji wszyscy się zjechać i wszyscy króla obierać mają,

Pomimo tego, mimo późniejszych interpretacyj i wniosku Reja w sprawie uregulowania elekcji, podanego na sejmie lubelskim, w którym Rej oświadcza się za systemem reprezentacyjnym, czyniąc znaczne senatorom ustępstwa, panuje pod tym względem przy końcu panowania Z. Augusta zupełna niejasność. Wszak nuncjusz Ruggieri jeszcze w 1568 r. mimo usilnych swych starań, mógł się tyle ledwie dowiedzieć od ludzi o sposobie przyszłej elekcji, że wybór króla ma się dokonać „za powszechną zgodą" ale ilu, jakie osoby i jaka większość stanowić mają o tej „powszechnej zgodzie", tego już nie umiano mu wyjaśnić, dodawano jednak, że po staremu głos mają tylko senatorowie! (*Cdn.*).

Polski słownik lekarski. Świeżo ukończone zostało ważne dla nauki polskiej wydawnictwo „Słownika lekarskiego polskiego“, dokonane z inicjatywy i pod kierunkiem Towarzystwa lekarskiego w Krakowie. Podwaliny pod słownictwo lekarskie polskie położył w połowie XIX wieku późniejszy prezes Akademji umiejętności, Józef Majer, wydając pierwszy słowniczek lekarski. Była to skromna próba na em polu. Pracę, podjętą przez Majera, postanowiło uzupełniać i w miarę rozwoju nauki kontynuować Towarzystwo lekarskie w Krakowie zaraz po zawiązaniu się. Już w r. 1881 ogłosiło towarzystwo pierwszy obszerniejszy słownik, ustalający polską terminologję lekarską. Z niezwykle szybkim postępem wiedzy medycznej rowijało się jednak i rosło także słownictwo zawodowe. Po wyczerpaniu słownika z r. 1881, lekarze polscy, kształcący się w różnorodnych odmiennych warunkach, odczuwali dotkliwie potrzebę ujednostajnienia i uzupełnienia swojskiego słownictwa. Tę potrzebę zaspokoił świeżo wydany nowy słownik, dwakroć od poprzedniego bogatszy. Jest to owoc kilkoletniej pracy komisji słownikowej, wybranej z łona Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, na którego czele stał jako przewodniczący, prof. Brodowicz. Pośród zawodowych terminologij polskich, słownictwo lekarskie należy do najstarszych; doczekało się też pomnikowego opracowania. Słownik, który z krakowskiej pracowni naukowej rozejdzie się po całej Polsce, przyczyni się znakomicie do zachowania kilkuwiekowych zdobyczy naszego języka i do uchronienia go od skaz, jakie powstają pod wpływem obcego słownictwa. Tem samem ma on ważne znaczenie, nietylko dla polskiego świata lekarskiego, lecz dla wszystkich, którzy rozumieją, że niepokalanie czysty język jest skarbem narodu.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 7 czerwca.

(Pociągi z Brzuchowic. — Tramwaj elektryczny, — Plaga automobilowa. — Balustrada koło Mickiewiczowskiej kolumny. — Sadzawka w Stryjskim parku. — Rampa na Żółkiewskiem. — Egzekucje. — Pawilon fundacji Czarkowskiej-Golejewskiej).

Mdłe bardzo było posiedzenie wczorajsze i pomimo, że mnóstwo spraw na niem poruszono, możnaby powiedzieć, że tak „tuzinkowego“ posiedzenia nie było już dawno. Uratowała sytuację tylko doniosła uchwała rady *in puncto* budowy nowego gmachu dla sierót imienia Czarkowskiej Golejewskiej, która stanowi jeszcze jeden dowód więcej, że Lwów, a przynajmniej ów Lwów, reprezentowany w radzie, ma serce i nie cofa się przed ewentualnemi ofiarami, byle ulżyć ludzkiej niedoli.

Utartym zwyczajem porządek dzienny posiedzenia poprzedziło mnóstwo interpelacyj i nagłych wniosków, na które znowu „utartym zwyczajem“, z miejsca, wiceprezydent Michalski zupełnie wnioskodawców i interpelantów zadowalające dawał odpowiedzi.

Wstąpił pierwszy w oratorskie szranki r. Pawliszak, skarżąc się na niedostateczną ilość wagonów w pociągach wycieczkowych z Brzuchowic do Lwowa, a następnie na brak dostatecznej ilości wagonów tramwajowych, któreby wycieczkowców do miasta zawiozły. Odpowiedziano mu zaś na to z prezydjalnego stolca, że trudno chyba przypuszczać, by dyrekcja kolei nie dawała wozów umyślnie, lub z oszczędności, a natomiast wobec nie dającego się nigdy obliczyć z góry ruchu pasażerskiego, przy tego rodzaju wycieczkowych pociągach ścisk i niewygody w ciągu tak krótkiej podróży są nieuniknione. Co do wagonów tramwajowych to trudno jest dyrekcji tramwaju, dla nadzwyczajnych, wycieczkowych pociągów z Brzuchowic, zmieniać rozkład jazdy na całej linji.

R Czarnecki postawił następnie kilka drobnych wniosków w sprawie ulepszenia ruchu tramwajowego na które *ex praesidio* również odpowiedziano, poczem r. Bieniedzki poskarżył się wśród rzęsistych oklasków rady na zbytki pp. automibilistów, którzy po najbardziej ożywionych ulicach Lwowa formalne sobie urządzają gonitwy i rozjeżdżają ludzi.

Wicepr. Michalski odpowiedział na to, że w ostatni piątek obradował magistrat nad tą sprawą i odniósł się już do policji z wezwaniem, by ta brykających i rozbijających się zanadto po ulicach Lwowa automobilistów, pociągała do odpowiedzialności. Magistrat uznał, że panom samochodowym wystarczyć powinna zupełnie ta szybkość, z z jaką poruszają się lwowskie dorożki.

R. Riedl żalił się następnie na „Saharę“ otaczającą Mickiewiczowską kolumnę na Marjackim placu. Miało być koło pomnika jakieś ogrodzenie, był jakiś komitet — co się z tem dzieje?

Wicepr. Michalski tłómaczy się, że nie jest członkiem komitetu budowy pomnika Mickiewicza, natomiast jest nim właśnie interpelant, r. Riedl i co się z pomnikiem dzieje, lepiej odpowiedzieć powinien. Mimoto, co wie, to powie. Oto, Komitet Mickiewiczowski, zwrócił się do miejskiego urzędu budowniczego z prośbą o obliczenie, ileby kosztowało wykonanie balustrady naokoło pomnika wedle projektu prof. Hendla.

Otóż, obliczył urząd budowniczy, że zrobienie takiego ogrodzenia z granitu śląskiego kosztowałoby 108.000 kor. (poruszenie wśród radnych), zaś z kamienia trembowelskiego tylko 55.000 kor. Ponadto, wybrukowanie i uregulowanie placu Marjackiego stosownie do tej balustrady, kosztowałoby jeszcze gminę 26.000 kor. (poruszenie na sali). Te kosztorysy odesłało miejskie biuro budowlane do mickiewiczowskiego komitetu przed kilku tygodniami i od tego czasu sprawa ucichła.

R. Riedl objaśnia, że był wprawdzie delegowanym z łona Rady m. członkiem komitetu budowy Mickiewiczowskiej kolumny, jednak od dnia odsłonięcia jej, ani razu nie wzywano go na żadne posiedzenie komitetu i dlatego, co się w nim teraz dzieje, wiedzieć nie może. Aby jednak pchnąć sprawę naprzód, radzi, by urząd budowlany *motu proprio* zrobił projekt i kosztorys odpowiedniej do kolumny balustrady i posłał go komitetowi.

R. Ihnatowicz postawił do regulaminowego traktowania wniosek na zasypanie stawku w Stryjskim parku, zaś r. Blumenfeld żalił się na nadużycia służby kolejowej na dworcu Podzamcze, która szybuje pociągami na rampie żółkiewskiej i trzyma ją nieraz po 25 minut zamkniętą dla ruchu publiczności, podczas gdy dyrekcja kolei upewnia, że na rampie nie szybuje się wcale.

R. Gaberle żalił się wreszcie, że magistraccy egzekutorowie roznoszą upomnienia podatkowe na podatki miejskie, które wcale jeszcze nie zapadły, poczem, przyszła wreszcie kolej na porządek dzienny posiedzenia. Uchwalono więc w drugiem czytaniu budowę kolei do Kulparkowa, uchwalono zbudować kosztem 5.000 kor. magazyn i warsztat dla wodociągów przy ul. Zielonej i załatwiono kilka spraw administracyjnych drobniejszej natury. Dłuższą dyskusję wywołał dopiero referat r. Markiewicza w sprawie budowy pawilonu dla sierót z fundacji Czarkowskiej-Golejowskiej przy ul. Jabłonowskich. Sekcja I Rady m. i referent wnieśli, by zbudować ów pawilon jednopiątrowy, kosztem 86.000 kor., tj. za sumę, jaką wspaniałomyślna fundatorka na ten cel przeznaczyła.

R. Dzieślewski jednak, a po jego przemówieniu i cała Rada poszła za wnioskiem magistratu, który zaproponował, by wystawić obszerniejszy budynek, bo dwupiętrowy, kosztem 108.000 kor., niedobór zaś 22.000 kor., o ile namiestnictwo nie pozwoli na pokrycie jego z żelaznego funduszu, fundacji, wstawionym być ma do budżetu miejskiego na r. 1906.

W dalszym ciągu, na podstawie referatu r. Ihnatowicza, uchwalono wynająć w domu przy ul. Zamkniętej l. 13, od 1 września br. ubikacje na pomieszczenie żeńskiej szkoły im. Kościuszki za rocznym czynszem 5.300 kor., a wreszcie rr. Jankowski, Pawliszak, Lerski i Makowicz referowali sprawę kilku budowlanych rekursów.

I na tem, posiedzenie zakończyło się.

Wojna Japonji z Rosją.

Z Władywostoku.

Z Władywostoku donoszą do *Russk. Wied.* że prócz ciężarów wojny i zastoju w handlu i życiu społecznem, powstaje tam widmo nowej strasznej klęski — głód. Przedewszystkiem jest głód na Sachalinie. W Ochocku niestarczyło zapasów ryb do wiosny, ludzie już teraz żywią się psami. Zaszło już kilka wypadków śmierci głodowej. Mąka zupełnie się wyczerpała. To samo dzieje się na całej Kamczatce, która rzucona została na los szczęścia. W Amurskim obwodzie panuje powszechne bezrobocie. Wszędzie snują się tłumy nędzarzy. Wśród ludności zamieszkującej wybrzeże Tatarskiej cieśniny, głód panuje już oddawana. Jeżeli wojna potrwa jeszcze parę miesięcy, głód w całym kraju stanie się powszechnym, a przedewszystkiem odbije się na Władywostoku.

Sprzedaż Sachalinu.

Syn Otieczestwa donosi, że grupa kapitalistów z Ameryki zamierza zaproponować rządowi rosyjskiemu sprzedaż Sachalinu. Kapitaliści liczą, że wobec tego, iż Sachalin może być zagarniętym przez Japończyków, Rosja zgodzi się na sprzedaż dlatego, że Stany Zjednoczone nie będą przedstawiały żadnego niebezpieczeństwa w znaczeniu wojennem. Z drugiej zaś strony, mineralne, rybne i inne bogactwa Sachalinu, z których Rosja zupełnie nie użytkowała, stanowić będą dla Ameryki bardzo korzystny interes.

Sprawa chorążych rezerwy.

W rosyjskiem ministerjum wojny — jak donoszą *Kij. Now.* — omawiana jest obecnie sprawa reform w przygotowywaniu i porządku mianowania chorążych rezerwy. Podobno nawet podnoszono sprawę zniesienia tego stopnia gdyż chorążowie rezerwy przy powoływaniu ich pod broń powodują duże wydatki, nie usprawiedliwione przynoszonym pożytkiem. Biegli w sprawach wojskowych dostojnicy wojskowi twierdzą, że mianowany na polu bitwy „zawiad“ — chorąży jest o wiele lepszym materjałem na oficera, niż chorąży rezerwy. Z tych powodów postanowiono wolno wstępujących ochotników, przy kwalifikowaniu ich do rezerwy, zwalniać od zdawania egzaminów, ci zaś, którzy poddawszy się egzaminowi zdadzą go, mają być co roku powoływani na 6 tygodniowe ćwiczenia.

(Telegram „Dziennika Polsk.“)

Wydobycie zatopionego okrętu.

Londyn. (Tel. wł.). *Times* donosi z Tokio, że Japończykom udało się wydobyć z morza zatopiony pod Czemulpo krążowiec rosyjski „Warjag“.

Niedobitki rosyjskie.

Manila. (B. Reutera). Admirał Enquist, który czeka na rozkazy z Petersburga, zaczął naprawiać przebywające tu okręty rosyjskie.

Manila. (B. Reutera). Słychać tu, że zawiadomienie, wystosowane do admirała Enquista, nie było sformułowane tak szorstko, jak zrazu doniesiono.

Kwestja, jak długo okręty rosyjskie tu pozostać mogą, jeszcze nie jest zadecydowaną.

Sprawa pokoju.

Petersburg. (Tel. wł.) Wychodzący tu *Journal de St. Petersbourg* tak pisze z powodu pogłosek o rzekomem rozpoczęciu rokowań pokojowych: „Nieszczęśliwa dla Rosjan bitwa w cieśninie Koreańskiej nie oznacza jeszcze bynajmniej końca wojny. Nie zapominajmy, że wojna na dalekim Wschodzie, to wielkie dzieło historyczne, że więc Rosja, choćby jej stosunki były jeszcze cięższe, niepowodzenia jeszcze większe, nie złoży mimo to broni, dopóki dzieła tego zwycięsko do końca nie doprowadzi. W każdym razie to pewna, że Rosja nie podpisze nigdy pokoju na tych haniebnych warunkach, jakie chce jej podyktować Japonja“.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Local Anzeigera* donoszą z Petersburga, że car rozkazał bezwarunkowo prowadzić dalej wojnę. W najbliższym czasie ma być przeprowadzona mobilizacja trzech dalszych korpusów.

Projekt budowy nowej floty rosyjskiej.

Petersburg. (Tel. wł.). W ministerstwie marynarki wypracowano dwa projekty zbudowania nowej floty. Jeden z tych projektów przewiduje dokonanie budowy w 15 latach przy udziale zagranicy, drugi w przeciągu trzech lat. Ten drugi projekt obejmuje 8 pancerników, 10 krążowników I klasy, 4 II klasy, 70 krążowników minowych, 10 torpedowców i 60 łodzi podwodnych.

„Beri-beri“ w Rosji.

Kolonja. *Koeln. Ztg.* donosi: W miejscowości Jamburg, w gubernji petersburskiej, wybuchła wśród przebywających tam japońskich jeńców wojennych choroba „beri-beri“. Przebieg jej jest bardzo ostry; było już wiele wypadków śmierci. Na chorobę tę zapadło także i umarło dwóch żołnierzy rosyjskich, przeznaczonych do pilnowania jeńców.

Straty Rosjan.

Londyn. (Tel. wł.) Do *Daily Telegraphu* donoszą z Tokio, na podstawie urzędowych obliczeń, że straty Rosjan w bitwie pod Cuszimą wynoszą: **14.500 zabitych i 4.600 jeńców.**

Liczba tych, którzy uszli, dochodzi do 3.000. Prawie wszyscy oficerowie, którzy dostali się do niewoli, oświadczyli, że nie dadzą słowa honoru w celu uzyskania wolnego powrotu do Rosji.

Z caratu.

(Tel. „Dziennika Polskiego“).

Dymisja Bułygina.

Petersburg. Dymisja Bułygina jest rzeczą postanowioną. Jego miejsce zajmie Murawiew, odwołany ze stanowiska ambasadora w Rzymie.

Generał gubernator Trepow mianowany dyktatorem wojskowym.

Zgromadzenie mimo zakazu.

Moskwa. Pomimo zakazu, dziś odbędzie się kongres naczelników miast i reprezentantów ziemstw w domu prywatnym. Będzie omawianą kwestja, jakich środków należy się chwytać wobec klęski admirała Rożdestwieńskiego.

Policja dla Kaukazu.

Petersburg. Ukaz carski rozporządza, że na Kaukazie ma być utworzona posada szefa policji i wyznacza namiestnikowi na tajne wydatki na policję na Kaukazie 160.000 rubli rocznie.

Petersburg. Pet. agencja oświadcza, że rozpowszechnione za granicą pogłoski, jakoby zamordowano cara Mikołaja, są zupełnie wyssane z palca.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sejm czeski.

Praga. W sejmie namiestnik imieniem rządu złożył deklarację, że rząd stara się poważnie o to, by trudności, ciągle się pojawiające w sejmie czeskim, trwale usunąć. Do tego potrzeba odpowiedniego do ducha czasu uzupełnienia ordynacji wyborczej i nowego uregulowania ordynacji krajowej i administracji. Odnośne prace rządu są już ukończone. Mimo to przedłożenia te będą wniesione dopiero w sesji jesiennej, ażeby było dość czasu na obrady nad niemi i ażeby zapewnione było możliwie jak najszybsze ich załatwienie. Rząd nie zaniedba niczego, co może się przyczynić do osiągnięcia koniecznego porozumienia wszystkich dla ustawodawstwa krajowego decydujących czynników; a zarazem przez sprawiedliwą i życzliwą administrację omijać będzie wszelkie sposobności do sporów i nieporozumień, zaś pozostające różnice postara się usunąć.

Następnie sejm odroczono.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Ośmnastu członków Izby magnatów, wczoraj przedpołudniem odbyło poufną konferencję. Omawiano na niej sytuację i stanowisko, jakie Izba magnatów ma zająć w sprawie zażegnania przesilenia. Uchwalono prosić prezydenta Izby magnatów, ażeby jaknajrychlej zwołał posiedzenie, na którem maj być postawiony wniosek o złożenie komisji dla zredagowania adresu do tronu. Uchwałę wygotowano na piśmie i wszyscy obecni ją podpisali.

Burzliwe zgromadzenie.

Opawa. (Tel. wł.). Onegdaj odbyło się w Michałkowicach zgromadzenie tamtejszych Polaków przy współudziale około stu Czechów. Na zgromadzeniu tem przemawiał ze strony polskiej redaktor Friedl (?), który w mowie swojej zaatakował gwałtownie Czechów i żądał równouprawnienia Polaków w zarządzie miasta.

W celu odpowiedzenia na ataki mowcy chciał zabrać głos ze strony czeskiej redaktor Smicek, ale mu w tem przeszkodzono. Powstał mianowicie taki hałas, że nie mógł przyjść do słowa. Wobec tego, jeszcze przed wyczerpaniem porządku dziennego, zostało zgromadzenie rozwiązane. Przy opuszczaniu lokalu, w którym odbywało się zgromadzenie, przyszło pomiędzy Polakami i Czechami do bójki, której położyła kres dopiero żandarmerja.

Ustąpienie Delcassego.

Paryż. Minister Delcasse na wczorajszej radzie gabinetowej wniósł swą dymisję, wskazując na różnicę zdań, jaka się okazała między nim a jego kolegami co do sposobu przeprowadzenia polityki zewnętrznej. Prezydent gabinetu Rouvier imieniem rządu wyraził ubolewanie z powodu wystąpienia Delcassego i dodał, że poczuwa się do obowiązku wyrazić imieniem rządu uznanie dla zasług, jakie Delcasse w ciągu lat siedmiu położył około wielkich interesów Francji.

Paryż. O przebiegu wczorajszego posiedzenia rady ministrów Ajencja Havasa donosi: Minister spraw zagranicznych rozwinął przewodnie myśli, któremi zamierza kierować się w polityce zewnętrznej. Następnie każdy z ministrów po koleji dawał wyraz swemu zapatrywaniu na te kwestje. Gdy Delcasse skonstatował, że różnica zdań, jaka między nim i jego kolegami już była się ujawniła, jeszcze się zaostrzyła, że znajduje się on w obec jednomyślnego wotum wszystkich ministrów wniósł on swą dymisję, która została przyjętą. Prezydent ministrów Rouvier wieczorem obejmie agendy ministerstwa spraw zagranicznych.

Paryż. Prezydent ministrów wieczorem konferował z Delcassem. Objął on już kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych. Potwierdza się wiadomość, że Rouvier dopiero po załatwieniu kwestyj międzynarodowych, które teraz są na porządku dziennym, poweźmie decyzję co do następcy Delcassego.

Król Alfons XIII w Londynie.

Londyn. Król Alfons przyjął w pałacu Buckingham ciało dyplomatyczne, poczem pojechał do katedry katolickiej w Westminster, gdzie wystosowano doń adres powitalny. W odpowiedzi wyraził król nadzieję, że wizyta jego wzmocni węzły, łączące Hiszpanję z Anglją i prosił Boga o błogosławieństwo dla Anglji i dla całego chrześcijańskiego świata.

Z kotła bałkańskiego.

Cetynja. W miejscowościach Barice, Krupice i Prachteinie trwają nadal krwawe rozruchy. Zgromadziła się wielka liczba mahometan i przygotowuje się do ataków. Nawet nizamy uczestniczyli podobno w rozruchach. — Dwóch chrześcjan zabito, trzech zraniono. Zabito także jedną kobietę. Rząd ponownie przedsięwziął energiczne kroki u Porty, ponieważ spokój nad granicą jest poważnie zagrożony.

Broń dla Bułgarji.

Białogród. (Tel. wł.). Wedle otrzymanej tu wiadomości, do Zemunia przybył wczoraj specjalny pociąg towarowy, złożony z 24 wagonów, zawierających torpedy i różną amunicję. Jestto pierwsza przesyłka, zamówiona przez Bułgarję od Schneidra i Sp. w Creuzot. Słychać również, że zakupiono dla armji bułgarskiej około 1600 koni.

Norwegja republiką?

Londyn. (Tel. wł.). Do *Daily Telegraph* donoszą z Kopenhagi z rzekomo dobrego źródła, że Norwegja ma zamiar ogłosić się niezawisłą republiką na wzór Szwajcarji.

Zamknięcie kongresu eucharystycznego.

Rzym. Wczoraj popołudniu odbyło się w kościele św. Piotra uroczyste zamknięcie kongresu eucharystycznego z wykluczeniem publiczności. W uroczystej procesji uczestniczyło duchowieństwo zakonne i świeckie, około stu biskupów i trzydziestu kardynałów, z których każdy miał w ręku gorejącą świecę. Papież w otoczeniu dostojników, dworu i gwardji szlacheckiej, oraz gwardji szwajcarskiej udał się na *sedia gestatoria*, niosąc pod baldachimem Przenajśw. Sakrament do bazyliki. Po drodze do bazyliki zgromadził się wielki tłum ludzi. Procesja weszła przez kaplicę Paulińską do kościoła św. Piotra. Po „Te Deum“ Papież udzielił błogosławieństwa Przenajśw. Sakramentem. O godz. 6 m. 30 Ojciec św. wrócił do swych apartamentów.

Kilonja. Cesarz niemiecki w osobnym rozkazie gabinetowym postawił następcę tronu *a la suite* 1 bataljonu marynarki.

Lizbona. Królowa wdowa Marja Pia odjechała do Paryża, skąd uda się do Aix les Baims, a następnie do Karlsbadu.

Kronika z ostatniej chwili.

Epizod z procesu fałszerzy monet. Wiedeń. (Tel. wł.) W procesie przeciwko parze fałszerzy monet, braciom Liebel a mianowicie podczas przesłuchania świadków usiłował Herman Liebl dokonać w sali zamachu samobójczego. Odłamkiem szkła w którego posiadanie przyszedł w sposób niewytłómaczony chciał on otworzyć sobie żyły na prawej ręce. Spostrzegł to strażnik sądowy i chciał mu przeszkodzić w dokonaniu samobójstwa. Wówczas Liebel rzucił się na żołnierza i uderzył go kilkanaście razy poczem dostawszy ataka histerycznego padł na ziemię. Z trudem zdołano go wynieść ze sali. Rozprawę przerwano.

Trzęsienie ziemi w Skutari. Wiedeń. (Tel. wł.). Z powodu trzęsienia ziemi, które nawiedziło Skutari, udzielił cesarz ze swej prywatnej szkatuły 25.600 fr. zapomogi dla nieszczęśliwych ofiar katastrofy. Zapomogę tę wysłano w drodze telegraficznej do konsulatu w Skutari, gdzie panuje powszechna panika. Skutkiem powtarzających się silnych trzęsień ziemi, zachodzi obawa, że katedra i kościół Franciszkański runą w gruzy. Ludność obozuje na polach; panuje głód. Szkody wynoszą 50 miljonów franków.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 6 czerwca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. z r. 1880 3 proc. 306 —, Austr. zakł. kred. z ob, p. z r. 1889 3 proc. 306·—. Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 276 50, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 106·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 26 70, Zakł. kred: dla h. i p. po 100 zł. 485 —, Ciary 40 zł. m. k. 158 25 Pożyczka m. Insbrucku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł 66 — Ofen 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·— Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 57 75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 38 —, Losy tunc. arc. Rudolfa 10 zł. 64·—, Salma 40 zł. m. kon. 216 —, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej po 400 fr. 142 90, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 541·—.

— **Berlin** 6 czerwca Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 208·—, Staatsbahny 142 50, Diskont Comandit 186 90, Berlińskei Towarz. handl. 168·90, Laura 265·25, Bochum 241·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—. Ruble za gotówkę 216 05, Kolej warsz.-wied. 119 25, Kolej morza Śródziemnego 95·50, Kolej Meridionalna 154·75, Losy tureckie 136·60, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 213·25, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 18·60, Kolej Henry 117 75, Niemiecki bank narodowy 131·60, Kanada Profered 146·—, Akcje żeglugi hamburskiej 151·40; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 262 20.

— **Berlin** 6 czerwca Austrjackie banknoty 85·25 spirytus —·—.

— **Frankfurt** 6 czerwca Austrjackie kredyty 208·50, Kolej państw. —·—, Diskonto 187 50, Laura —·—.

— **Paryż** 6 czerwca 4 procentowa renta 99·82, mąka 31·90.

— **Z Banku hipotecznego.** Z dniem 31 maja 1905 roku wynosił stan 4% listów hipotecznych kor. 62,331.800. 4½% listów hipotecznych kor. 76,119.000. 5% premiowanych listów hipotecznych kor. 3,482.200. Łącznie kor. 141,933.000. Stan zaś asygnacyj kasowych kor. 2,200.900.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6 czerwca 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. W. Mołodecki z Monasterzysk. Hr. W. Rey z Psar. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. B. Zadurowicz z Wilczkowic. T. Żebracki z Olszanicy. M. Żebracka z Olszanicy. J. Bendel z Wiednia. J. Osadca z Besarabji. H. Czaykowski z Bóbrki. W. Czaykowski z Pletniczan. M. Torosiewicz z Putiatycza. W. Serwatowski z Jezierzan. W. Komornicki z Zawadki. M. Brykczyński z Zagwoździca. K. Dynowska z Podola ros. W. Gniewosz z Kątów. B. Gałecki z Tarnowa. B. Twernicki z Podola ros A. Garapich z Zagórza. W. Harapich z Czerterza. T. Kłosowski z Sanoka. W. Fibich z Krukienic. L. Zambrzoski z Podola ros. R. Schwakopf z Tarnowa. W. Spielvogel z Mitteneuland. A. Dipauli z Wiednia. J. Cielecki z Byczkowiec. T. Orski z Tłumacza. S. Lewicki z Podola ros. K. Bromirski z Faszczówki. E. Grossmann z Wiednia. M. Feldschuh z Borszczowa. L. Leitger z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. T. Łoś z Kulmatycza. Hr. P. Grocholski z Rosji. W. Polański z Rudnika. P. Kanagor z Kamionki. B. Lang z Wieczorka. Dr. R. Wilson z Kopyczyniec. K. Bartmański ze Spasa. S. Kędzierski z Mereszczowa. O. Schnell z Firlejówki Ks. A. Dwornicki z Uhnowa. H. Sautter i G. Passotti z Tryjestu. A. Gołkowski z Sanoka. R. Halka ze Starego Sambora. F. Janowski z Łobozowa. J. Grunwald z Worochty.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

TAPETY

(Wzory wysyłam opłatnie).

Materje meblowe, dywany, portjery
Story i żaluzje do okien

z własnej fabryki poleca

582

W. Adamski

Hotel George'a, róg Akademickiej i Tańskiej **Lwów,** ulica Sobieskiego 4 (dawniej Jürgens).

MORELÓWKĘ

sprzedają na kieliszki wszystkie pierwszorzędne kawiarnie, handle delikatesów, cukiernie i restauracye we Lwowie i na prowincyi, wyrobu firmy

Jan Muszyński, Lwów. Grodzickich 3.

Lm. 99.910.

Ogłoszenie licytacji.

Magistrat kr. st. m. Lwowa rozpisuje publiczną ofertową licytację na ryczałtowy odbiór lodu sztucznie wyrabianego w rzeźni m. w ilości do 12.000 klg. dziennie.

Licytacja odbędzie się w piątek 9 czerwca 1905 r. o godz. 12 w południe w IX Departamencie Magistratu, gdzie też i oferty składać należy i gdzie można zasięgnąć bliższych informacyj.

Wadjum, względnie kaucję w kwocie 400 koron, należy złożyć przed licytacją w kasie miejskiej.

Lwów, dnia 25 maja 1905. 695

Ważne dla P. T. Rad powiatowych, Gmin, P. T. Właścicieli dóbr!

Walce żelazne do ubijania dróg, w wadze 1600 albo 3200 kilogramów, małe WALCE ŻELAZNE 400 klgr. wagi do ubijania ścieżek ogrodowych i trawników poleca

HENRYK WONSCH,

Dom agencyjny, **Lwów, ulica Sadownicka l. 7.**

Cenniki do dyspozycji. 642

„Uniwersalny Informator“

wychodzi we Lwowie 5, 15 i 25 każdego miesiąca i zawiera:

Wykaz wolnych posad i służb rządowych, publicznych i prywatnych. — Wykaz realności, parceli budow. i majątków celem kupna, sprzedaży, dzierżawy, lub zamiany. — Wykaz przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, sklepów i t. p. celem sprzedaży, zawarcia spółek i t. d. — Wykaz wolnych mieszkań i lokali. — Rozkład jazdy pociągów kolejowych. — Wiadomości bankowe. — Ogłoszenia matrymonialne. — Licytacje majątków i realności. — Doniesienia handlowe, prywatne i t. p.

Prenumerata kwartalna 3 kor., półroczna 6 kor., roczna 12 koron.

Numer pojedynczy 30 halerzy.

Redakcja i Administracja we Lwowie, ul. Batorego l. 12.

Zgłoszenia P. T. Pracodawców o wolnych posadach przyjmuje Redakcja z wdzięcznością, umieszcza takowe bezpłatnie w swojem piśmie i odsyła codziennie oferty zgłaszających się kandydatów a swoich prenumeratorów.

Do podróży!

Najpraktyczniejsze

Szwedzkie KUFERKI ręczne

Pudełka na kapelusze damskie i męskie różnej wielkości, pudełka zamiast torb, oraz

wszelkie przybory do podróży

poleca 671

Magazyn specjalno-galanteryjny „Au bon Marche“

pod firmą

WŁADYSŁAW CIECHULSKI

Lwów, ulica Teatralna nr. 2, róg placu Marjackiego.

Lwowska fabryka chemiczna

„TLEN“

LWÓW — ZAMARSTYNÓW

wyrabia i poleca

MYDŁA TOALETOWE od najtańszych, do najwykwintniejszych, nieustępujące mydłom zagranicznym
PERFUMY z naturalnych wyciągów kwiatowych
WODA KOLOŃSKA zwykła kwiatowa i angielska
PUDER „EUNICE“ w 3 kolorach
ATRAMENT kancelaryjny
ATRAMENT kolorowy
FARBY do stampilji
GUMA do klejenia 598
PŁYN do wywabiania plan
ŚRODKI OPATRUNKOWE
KĄPIELE z kwasem węglanym a la Nauheim
KĄPIELE balsamiczno-borowinowe.

Nabyć można we wszystkich znaczniejszych aptekach, droguerjach i sklepach galanteryjnych.

Prospekty i cenniki franco i gratis.

TELEGRAM.

Kilkanaście tysięcy metrów chodnika 65 cm. szerokiego, — ciężki, niezniszczalny gatunek na dwie strony jednakowy, można nabywać jak długo zapas starczy, za bezcen.

1 sorta za metr tylko 30 cnt.
2 „ „ „ „ 35 „
3 „ „ „ „ 40 „

Każdy nabywca musi być zdumiony gatunkiem i przepięknym wzorem.

40% taniej, jak gdzieindziej!

Pierwszy morawski dom ekspedycyjny

Juljusz Hoitasch, Göding Nr. 8

(Morawy).

W razie, gdyby towar nie był odpowiedni, przyjmuje się go napowrót bez żadnych trudności i zwróci pieniądze. 703

Colosseum

w pasażu Hermanów. 676

Pierwszorzędny i największy teatr rozmaitości. Od 1 Czerwca do 16 zupełnie nowy światowy program familijny. Przedstawienia odbywają się w wspaniale urządzonym ogrodzie, w czasie deszczu w odnowionej sali. — Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem, w niedzielę i święta 2 przedstawienia o 4-tej popołudniu i 8 wieczorem. Wcześniejsza sprzedaż w biurze gazet Piohna, ulica Karola Ludwika 9.

Nowo otworzona dnia 8-go kwietnia 1905 r.

Pracownia siodlarsko-rymarska

Lwów, ulica Sobieskiego l. 2

pod firmą

M. Gruber, F. Czuszkiewicz

Wszelkie zamówienia w zakres siodlarstwa i rymarstwa, wykonują szybko, starannie i trwale po cenach jak najmożliwszych; również wszelkie reperacje i odnowienia jako to: powozów, uprzęży, kufrów, pokrowców i t. p. — Skład uprzęży, siodeł, batogów, przyborów do podróży i stajen. Na żądanie P. T. Szan. Gości przyjmują zlecenia na prowincji.

Będąc kilkuletnim kierownikiem działu powozowego w fabryce W. P. Stromengerów mam główne przekonanie, że najwybredniejszym wymogom Sz. P. T. Gości sprostam ku zupełnemu zadowoleniu, prosząc o łaskawe poparcie. Kreślimy się z wysokiem poważaniem

M. Gruber, F. Czuszkiewicz.



Wózki dla dzieci

kosze i walizki do podróży patent Szezlongi składane z płótnem

Olbrzymi wybór. Bajecznie tanio!

poleca fabryka 680

A. KONIEWICZA

Lwów, Batorego 12.

Cenniki ilustrowane franco.



Każdy może doskonale

fotografować.

Firma E. Brodkowski

plac Halicki 14

sprzedaje dla amatorów aparaty nieskomplikowanej konstrukcji, łatwe w użyciu.

Nauka początkowa bezpłatnie, gwarancja natychmiastowa dobrych rezultatów. — Własny warsztat stolarsko-mechaniczny. 600

Ellen Key:

O miłości i małżeństwie

tłómaczył dr. Władysław Witwicki.

Treść: Wstęp. — Rozwój rodzajowej obyczajowości. — Ewolucja miłości. — Wolność miłości. — Wybór miłości. — Prawo macierzyństwa. — Uwolnienie z macierzyństwa. — Macierzystość towarzyska. — Dobrowolna rozłąka. — Nowe prawo małżeńskie. 468

Cena koron 4 z przesyłką pocztową koron 4·45.

Wydawnictwo Księgarni Polskiej, B. Połonieckiego we Lwowie.

Nowość! Nowość!

Kawa palona

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona

Kawa palona ściśle podług zasad hygieny, zapomocą **gorącego powietrza!**

Znakomita w smaku i aromacie, codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange Nr. I. . . . zł. —·70
„ „ „ „ „ II. . . . „ —·90
„ „ „ „ „ III. . . . „ 1·10
„ „ „ „ „ IV. . . . „ 1·20
„ „ Melange cesarska „ V. . . . „ 1·40

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż: zachowuje znakomitą aromę, czysty, delikatny smak, największą wydatność, z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Owoc odświeżający i przeczyszczający

BARDZO PRZYJEMNY W UŻYCIU

PRZECIWKO

ZATWARDZENIU

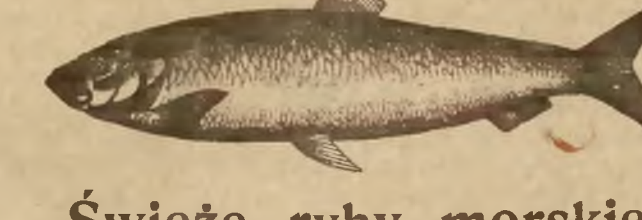
HEMOROIDOM, ŻÓŁCI, ZAPALENIOM KISZEK I ŻOŁĄDKA

TAMAR INDIEN GRILLON

prawdziwy **TAMAR INDIEN GRILLON** aptekarza w Paryżu sprzedaje się w pudełkach po 12 i po 6 pastylek.

Wymagać należy się, aby na każdem pudełku i na każdej pastylce był napis **E. GRILLON**.

W PARYŻU, 33, rne des Archives *i we wszystkich aptekach.*



Świeże ryby morskie

Kabljony, Łupacze i Łososie po 45, 50 i 60 ct. kilo. 629

Również: Ryby rzeczne i stawowe

Szczupaki, Sandacze, Łososie i Łososio pstrągi utrzymuje w lodowniach i w basenach, a rozsyła opakowane z lodem

Handel ST. MARKIEWICZA Lwów Rynek l. 41.



Skład kapeluszy słomkowych

Panama, Manilla lekkich, miękkich

Największy wybór koszul kolorowych

Krawaty, Obuwie, Płaszcze, Peleryny

poleca najtaniej 681

Tadeusz Górski

Lwów, plac Marjacki 8.



Zmiana lokalu.

693

Magazyn towarów modnych, Kapeluszy damskich i pracownia pod firmą

HERMAN LACHS

(ANNA LAU)

odznaczone za krajowy wyrób kapeluszy damskich na wystawach w Wiedniu, Lyonie i Paryżu

przeniesione zostały z Rynku

na plac Kapitulny l. 3, naprzeciw Katedry

Magazyn bogato zaopatrzony na sezon letni.

NOWY SPECJAŁ!

PORT ARTUR jest przedewszystkiem wyrobem krajowym.
PORT ARTUR jest to likier czysty, zdrowy i smaczny.
PORT ARTUR jest wyrobem naturalnym.
PORT ARTUR jest sporządzony z najlepszych ziół i kwiatów.
PORT ARTUR zastępuje najlepszy koniak.
PORT ARTUR wzmacnia żołądek i budzi apetyt.
PORT ARTUR nie powinien w żadnym domu brakować.
PORT ARTUR jest oryginalnym pomysłem i wynalazkiem chemicznie badanym.
PORT ARTUR posiada markę ochronną.

Ośmielam się prosić szanownych odbiorców, aby dla przekonania się próbowali ten nowy wyrób. Wysyłka na prowincję. Łaskawe zamówienia wykonują się natychmiast pocztą, lub koleją. Oryginalne dwie flaszki mieszczą się w kolli pocztowem. Butelka oryginalna kosztuje 2 kor. 40 hal. Każdą ilość dostawiam do domu. Prawdziwe tylko z poniżej umieszczonem ostrzeżeniem. Do nabycia we wszystkich lepszych handlach, restauracjach i kawiarniach. Z należnym szacunkiem

FABRYCZNY SKŁAD

wódek polskich, likierów, rosolisów i rumu własnego wyrobu

Adolf Wank

dostawca c. k. urzędników państw. **Lwów, ul. Zyblikiewicza 45.**

Chemiczne Laboratorjum l. 66/905 król. stoł. miasta Lwowa

ORZECZENIE.

Przesłaną mi przez Pana próbę likieru własnego wyrobu **„Portu Artura“** zbadałem i przekonałem się, że jest on otrzymany z materjałów czystych tak, że go jako wyrób dobry śmiało polecić mogę.

Mieczysław Duniu Wąsowicz m. p. (L. S.)

dr. fil. Uniw. fryb. i Mgtr. farmacji, chemik sądowy reskr. c. k. Min. spr. wew., upow. do badań spożywek, kierownik chem. Laboratorjum król. st. m. Lwowa.

Ostrzeżenie. Tylko ta flaszka likieru jest prawdziwa i oryginalna, która zaopatrzona zaprotokołowaną marką ochronną, t. j. etykietą, przedstawiającą Port Artura, a wyobrażającą Japończyka z armatą — przeto naśladowców prawnie poszukiwać będę. 708

Zakład wodoleczniczy 99

Dr. A. Chramca w Zakopanem

otwarty cały rok.

Centralne ogrzewanie. Kanalizacja. Światło elektryczne. Wodociąg. Nowo urządzone łazienki.

Cena od osoby od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. Prospekta na żądanie.

Lwowskie Foto-Plastikon

w Pasażu Hausmana (46 razy premiowane)

od 4/6 do 10/6 do widzenia:

Podróż przez kraje Bałtyckie, Montenegro, Bośnia i Hercegowina.

Wstęp 20 hal. 710

---

2 zł. za przerobienie 3-ch poduszek materacowych. Drelichy na pokrycia od 50 ct., 1·50 i 2·50 zł kosztuje przerobienie starej kołdry, pokrycia od 45 ct. za metr, w pracowni J. SCHUSTERA, Lwów, Kopernika 5. 709

Antoni Halski

handel żelazny

Lwów, pl. Marjacki l. 9 poleca



Nożyce do gąsienic na drążek zł. 1·—. Szczotki stalowe do czyszczenia drzew po ct. 75. **Piłki** ogrodowe po 35, 70 i złr. 1·—. Nożyczki ręczne ogrodowe od 75 ct. do złr. 2·80. Nożyce do szpalerów złr. 2·50. Noże ogrodnicze różne. Hydronety z wężem ogrod. złr. 8·50 i 11·—. Łopaty stalowe. **Grabie** ogrodowe od 50 ct. **Dziecinne** ogrodowe garnitury oprawne silne 3 sztuk złr. 1·20. Drut kolczasty, cynkowany, gruby, gęsty 100 metrów złr. 3·50. 6

Czerwiec!

Odpowiedni sezon.

Dachy na budynkach, kościołach, wieżach, gruntownie, starannie, pod gwarancją

wykonuje reperację firma

MARJAN BENDL

Zakład art. bud. blacharski

dostawca dla c. k. poczt i telegrafów

we Lwowie

14. Sykstuska 14.

Największa

wypożyczalnia wzorów

do malowania

Stalugi polowe składane dla pp. artystów-malarzy, salonowe ozdobne, stołowe ozdobne

Krzesełka polowe składane

Parasole dla pp. artystów-malarzy 633

Laski do przytrzymywania zwykłych parasoli

Płótna malarskie na metry i na ramach napięte

Pędzle szczecinowe i włoskowe

Farby olejne artystycz „Karmańskiego“, „Schönfelda“, „Schminkego“, i t. p.

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Pożyczki 678

załatwia za kondyktem i bez kondyktu dla P. T. urzędników i oficerów w ogólności Reprezentacja „Beamten Vereinu“ we Lwowie, ul. Kopernika 7.



Władysław Kukawski

przedtem JAN LAURUK

Skład maszyn do szycia

Lwów, pasaż Mikolascha

poleca 712

Maszyny do szycia i haftu

na raty i za gotówkę.

Kursa szycia i haftu bezpłatnie.

Proszę żądać cenniki.

Z poważaniem

Władysław Kukawski

pasaż Mikolascha, Lwów.

Ważne dla pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju Eugenji Weckerównej Lwów, ulica Kopernika l. 8, II. piętro.

Osobny kurs dla więcej uczenic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę, sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryaki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dr. Ostaszewski-Barański

Z KRAINY STU WYSP

Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach.

Karta tytułowa wykonana przez art.-malarza p. M. Harasimowicza.

Lwów 1902. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie, pl. Marjacki.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.